



ONA

Prymską była już w podstawówce
Potem w liceum, zaś na studniówce
Miss najzdolniejszych ją ogłosili
Ciagle ją w tańce chłopcy prosili.
A piękna była, miła powabna
I długonoga, niezwykle zgrabna.
Egzamin wstępny na studia zdała
I pierwsza indeks WSP miała.
By polonistką zostać wspaniała
Musiała trudu włożyć niemało.
Kiedy koledzy i koleżanki
Szli na imprezy, tańce, balangi
Ona nad książką w pokoju śledzała
Tajniki mowy ojców zglebiała
A że uczynną niezwykle była
To wciąż notatki innym robiła.
Studia skończyła z pierwszą lokatą
Z czego był dumny najbardziej tato.
Ci, co z nauką problemy mieli
Zaraz też w Kielcach pracę podjęli
Dla niej tu miejsca w szkolach nie stało,
Bo sama wiedza to jeszcze mało
Pracę w odległej gminie jej dano
I autobusem o piątej, rano
Jeździ codziennie. Wraca wieczorem,
Klasówki sprawdzają już nocną porą,
Lata mijają, ona wciąż sama
Jed garsoniera zawsze zadbana
De ruga już kotka dni swych dożywa
I pierwszy włoskę coś jakby dożywa
Właźnie czysto, jedna szcoteczka,
Książeczki opłat w oddzielnych tezkach
Zwiedzanie wystaw, wieczór w teatrze
Dalsza rodzina prezentów patrzy.
Samotny spacer, wigilia łzawa
Bezsenne noce, kolejna kawa.
A koleżanki wpadną czasami
Zwłaszcza gdy kłopot mają z mężami
Wypiją kawę i drinka z lodem.....



Po dwóch stronach ulicy

ON

Niezwykle zdolny, trochę leniwy,
Szkoly bez laski bełfrów troskliwych
Ukończył szybko. Techniczne studia
W Kielcach rozpoczął i zaraz umiał
Budować drogi, domy i mosty.
Wszystko to było dlań całkiem proste,
Chociaż do studiów się nie przykladał.
Ponad naukę zawsze przedkładał
Dobłą zabawę, randki, spotkania.
Dosyć mu było przed egzaminem
Przejrzyć notatki, by z dobrą miną,
Zdać bez problemu co innym niemało
Kłopotów dużych nieraz sprawiało.
Wianuszek dziewczą go wciąż otaczał,
Bo wokół siebie wrok rozciągał.
Organizował różne wieczorki,
W środy kabaret, przy świecach wtorki.
Kumplem był świetnym, grosza pożyczyl,
Pomógł, pocieszył i dobrze życzył.
Koledzy plecy poklepywali,
Každy go lubil i každy chwalił,
A koleżanki, choć był przystojny-
Często o niego toczyły wojny-
Męża to nigdy w nim nie widziały.
I tak to bieгло, lata leciały...
Kumple żonaci, awansowali,
W tuszcz obrastali i dorabiali.
Dawny słabiułki student, kolega
Ma mercedesa, po korcie biega,
Inny co studia ledwie zaliczył
Robi karierę dziś w polityce.
On SHL-ce wierny pozostał
I w kawalerce, co kiedyś dostał
Gdy pracownikom j e przydzielali,
Mieszka w parterze i sobie chwali,
Rodziny nie ma, przybłęda wyżeł,
Też tu zamieszkał, w rękę polże.
Porządku to tam wielkiego nie ma.
Czasem znajomi wpadną na szlema...



Ona kota, gdy ten ma potrzebę
Pomarzyć trochę pod gołym niebem
Na balkon puszcza. Zaś on psa swego
W tych najważniejszych sprawach dla niego
Puszcza po desce w parapet wspartej.
Wracają rano, około czwartej.
Po dwóch stronach tej samej ulicy
Mają mieszkania ci samotnicy.
Szans na spotkanie, to oni nie mają,
W innych osiedlach bowiem mieszkają.
Ona w Osiedlu „Zagórska-Północ”
On na „Zagórskiej- Południe”. A moc
Meldunku jest nie do pokonania,
Tak już było od wieków zarania...

Stanisław Witoń